

Trzy sensacyjne wyroki

W dniu wczorajszym zapadły wyroki we wszystkich trzech wielkich procesach, toczących się w stolicy.

Wyroków tych opinia publiczna oczekiwała w napięciu. Rząd-

Lotnicy amerykańscy pragną lecieć dalej

MOSKWA, 9. 7. — Lotnicy amerykańscy Griffin i Mattern odnieśli tylko drobne rany i nieznaczne kontuzje. Obecnie lotnicy są już zupełnie zdrowi i pełni zapału. Lotnicy znajdują się obecnie w Borsowie, gdzie demontują nieuszkodzone części aparatu. Następnie lotnicy udadzą się do Moskwy, gdzie zastaną w sprawie dalszej podróży naokoło świata.

ko kiedy zdarza się bowiem, że by toczyły się równocześnie aż trzy procesy tak sensacyjne i tak głęboko tkwiące korzeniami w terenie, po którym wszyscy

Niemcy szykują się do wojny Zaufani robotnicy budują fortece

KRÓLEWIEC, 9. 7. — Niemcy fortyfikują nagwałt t. zw. „trójkąt liebarski“ (po niemiecku Heilsberg). Jest to miejscowość położona nad rzeką Łyna. Stoi tam zamek z czastymi krzyżackimi, późniejsza siedziba biskupów warmińskich. Jak się dowiadujemy, do prac fortyfikacyjnych zawezwano robotników niemieckich, tylko zupełnie „pewnych“. Gdy przed kilku dnia-

stapamy. Na str. 3-iej podajemy obszernie sprawozdanie z trzech sąsądowych. Dowie się z nich Czytelnik o warunkach poprzedzają-

cych ogłoszenie wyroków i motywach ich wydania. Na tem miejscu streszczamy te trzy wyroki.

W procesie zabójcy Dembińskiego

Skazany został: Tadeusz Kujawski na bezterminowe ciężkie więzienie.

W procesie morderców Gelfera

Skazani zostali: Stefan Sobieraj i Jan Schmidt na bezterminowe ciężkie więzienie.

W procesie bandy „Tasiemki“

Skazani zostali: „Tasiemka“ Stematkowski 3 lata więzienia zastępującego dom poprawy. Karpiński 6 lat więzienia, Szejnworf 5 lat więzienia, Jania 4 lata więzienia. Jakuczyk, Kantor, Dusznicki, Osmański, Laskowski, Bocheński — po 2 lata więzienia. Cieśliński 4 lata więzienia. Lipszyc, Perelman i Szmigiel uniewinnieni. Dalsze szczegóły na str. 3-iej

Premjer wyjechał na urlop

Premjer Aleksander Prystor wyjechał wczoraj z Warszawy na rotogodniowy urlop wynoczynkowy, który spędzi na Wileńszczyźnie.

Układ lożański podpisany

Czy nie za wiele spodziewają się po nim?

LOZANNA, 9. 7. Zgodnie z zapowiedzią dnia zrana na uroczystym posiedzeniu zamykającym kilkotygodniowy okres niełatwych narad i targów.

podpisane zostały na zróżny ustalonych zasadach porozumienia, układy lożańskie. Jak wiadomo, najważniejsza ich częścią jest ta, która przekreśla obowiązek Niemiec płacenia odszkodowań

za wojnę według planu Younga i wzamian za to nakłada na Rzeszę niemiecką obowiązek płacenia na rzecz spodarczej odbudowy Europy sumy 3 miliardów marek.

Sumy tej Niemcy nie wpłaca, zresztą, jednorazowo w gotówce, lecz

wystawia boni, które mają wykupić w przeciągu 37 lat od momentu podpisania układu, przyczem pierwszy bon może być wykupiony dopiero w trzy lata od dnia dzisiejszego.

Jak widzimy, niestępliwą polityką niemiecką osiagnięta niemal maksimum tego co było do osiagnięcia.

Trudno bowiem o bardziej łagodne warunki, jeśli się weźmie pod uwagę, że Francja przyjechała do Lozanny z żądaniem, aby Niemcy zapłaciły 40 miliardów.

Ciekawem jest również, jak najwybitniejsi meżowie stanu dzisiejszej Europy oceniają porozumienie lożańskie.

Oto premier francuski Herriot oświadczył między innymi: „Zamknęliśmy wrota dla namielten-

scel. Każda delegacja broniła zdecydowanie swego stanowiska, prowa-

dziiliśmy jednak dyskusję z pragnieniem ustalenia współpracy i z myślą o uzdrowieniu okrutnego zła panującego na świecie.

Proklamowaliśmy poszanowanie umów, ażeby obowiązaniami międzynarodowym dać te same gwarancje, jakie mają akty w życiu prywatnym. (Premier francuski ma na myśli w tem miejscu odrzucenie żądań politycznych niemieckich dążących

Na 5 minut przed wyrokiem... za nadużycia w Gdyni

W sensacyjnym procesie przeciwko Mikulskiemu, Kotlińskiemu, de Lorme'owi i innym, którzy utworzyli w Gdyni towarzystwo celem wyzyskiwania skarbu państwa, że rzuca na budowie dworca kolejowego w naszym porcie w ten sposób, że najpierw myśleli o budowie swoich prywatnych posiadłości, a dopiero potem o porcie. w mowie oskarżającej prokurator Sobolewski domaga się surowej kary dla oskarżonych i zaznacza, że kiedy w czasie dwulitansów i trąbk pożytych rabunek na głodkiej drodze był pajsurowiej karany, to obecnie rabunek wyrażony w postaci osobiście i imienia państwowego powinien być karany z taką samą surowością.

Zaznaczyć należy, że mowa prokuratora Sobolewskiego była drugą gącą kompromitacją znanego działacza gdynińskiego, b. przewodniczącego rady miejskiej dr. Nowackiego, któremu prokurator zarzucił świadome działanie na rzecz pomniejszenia masy upadłościowej oskarżonych.

Obecnie przemawia mec. Stankie-

do zmian w Traktacie Wersalskim).

Zamykając konferencję premier angielski Mac Donald oświadczył, że Lozanna stanowi nową kartę w dziejach powojennej Europy.

gdyż doświadczenia powojenne wskazują, że dokonywanie wielkich płatności przez jedno państwo na rzecz drugich wyrządziło szkody wszystkim państwom.

wicz, broniąc oskarżonych ujęciem sprawy od strony sentymentalnej.

400 osób walczyło na pięści a policja patrzyła bezradnie

MONACHJUM, 9. 7. — W Burglenfeld pod Ratisboną doszło do krwawego starcia między komunistami, socjalistami i narodowymi socjalistami.

Thum liczący 400 osób walczył za wzięcie na pięści, łaski i noże. Mielsoowa policja, której było niewiele, przypatrywała się biernie walce. Z placu boju nambier uciekli nacyjni liści, potem zniknęli komuniści, a

poie bitwy zalegli reichsbannerowcy wspólnie z licznymi rannymi, których odwieziono do szpitali.

Ta mała potyczka jest najlepszą charakterystyką nastrojów w Niemczech. Prawie we wszystkich starciach zwyciężają ostatecznie reichsbannerowcy, zacięci wrogowie hitlerizmu i jego mimowolnego sprzymierzeńca, komunizmu.

Dziewięć saren sowieckich przekroczyło nielegalnie granicę

W sowieckich lasach państwowych w miejscowości Twercze w rejonie Piotrowszczyzny wybuchł pożar. W lesie tym znajdował się rezerwat z sarnami, które w oanicnym strachu, uciekałac z błonatego

lasu, rozbiegły się do okolicy. Dziewięć saren przedostało się na teren Polski, ukrywając się w lasach niedaleko Piotrowszczyzny. Władze sowieckie zwróciły się z prośbą do władz polskich o wydanie „zbiegów“.

Próby wydobywania zatopionej łodzi

Polski kontrtorpedowiec spieszy na ratunek

PARYŻ, 9.6. — Ludność Cherbourga z drżeniem serc oczekuje ustawicznie wiadomości z pełnego morza, gdzie kilka okrętów, wśród nich polski kontrtorpedowiec „Burza” czyni wszystko, aby uratować francuską łódź podwodną „Prometeusz”, która z nieznanego jeszcze przyczyni zatonała wczoraj wraz z 62 ludźmi koło Cherbourga.

Jak wynika z opowiadań kapitana Dumessnla, w chwili, gdy zeszła na pokład, zauważył on, że łódź pograża się w wodzie i wydał rozkaz zamknięcia luk. Łódź zagłębiała się jednak zbyt szybko, tak iż

Zastanówmy się trochę...

Przez „zieloną granicę“

Wojna gospodarcza, trwająca z inicjatywą Niemiec przeciwko Polsce już od szeregu lat, przybiera ostatnio na sile i ostryść. Świeżo ujawnione zostały szczegółów niebywale sensacyjnej i groźnej w swych skutkach afery przemysłowej, uprawianej przez pewne koła gospodarcze niemieckie przy cichym poparciu czynników oficjalnych niemieckich.

Okazuje się oto, że od dłuższego czasu funkcjonuje w Niemczech świetnie zorganizowany aparat, mający na celu przemykanie do szeregu krajów, a przedewszystkiem do Polski, obrzymliej ilości sacharyny.

Dokumenty, jakie udało się zdobyć, pozwalają ustalić rozmiary tego przemytu.

60.000 kg. sacharyny rocznie przez nielegalną z Niemiec do Polski za sprawą pewnego zakonspirowanego przemysłka, który na zryw się Zygmunt Weissmann i mieszka w Berlinie przy ul. Suarezstrasse 2.

Jegomość ten jest, zresztą, tylko silną pomocniczą, działającą z ramienia potężnego koncernu, który się nazywa „Młedzynarodowy Syndykat dla Handlu Sacharyną” i mieści się w Hamburgu przy Bergstrasse 28.

Żeby zrozumieć, czym jest dla nas przemyt tak wielkiej ilości sacharyny, wystarczy powiedzieć, że ogólna liczba 80.000 kg. przemysłowej do Polski rocznie sacharyny stanowi równowartość około 400.000 worków cukru, który prawie dziesiąta część polskiej produkcji cukru.

Gdybyśmy zadali sobie trud dalszych obliczeń, dowiedzielibyśmy się, że szumogłówna sacharyna odbiera w 5-letnim miesięcznym sezonie cukrowym prace około 50.000 ludziom, a skarbowi państwa wydziera na samej akcyzie 15.400.000 złotych!

Jakież stad wniosek? Ponieważ cały przemyt uprawiany jest przez tak zw. „zieloną granicę”, należy za wszelką cenę wzmożnić straż na naszych rubieżach. I to nietylko przy pomocy powołanej do tego strazy granicznej.

Do obowiazku walki z przemytem poczynać się powinien również każdy dobrze myślący obywatel, dla którego dobro państwa i tego dobrobyt nie są rzeczami objętymi.

rozkaz ten spełniony został tylko częściowo.

Sytuacja jest o tyle trudniejsza, że „Prometeusz” miał, jak się okazuje, dokonać szeregu manewrów jedynie na powierzchni wody, wobec czego nie zabrał z sobą aparatów ratowniczych.

Tragiczna okolicznością jest fakt, że francuska marynarka wojkowa nie posiada dotychczas potężnych urządzeń dla podnoszenia wielkich łodzi podwodnych z dna morskiego, a „Prometeusz” był największym statkiem podwodnym Francji.

Główny wysiłek skierowany jest do nawiązania kontaktu z zamkniętymi w łodzi marynarzami, a przedewszystkiem stwierdzenia, czy

oni żyją. Ważna rola w tym względzie odgrywa nasz kontrtorpedowiec „Burza” posiadający specjalne urządzenia słuchowe.

Prace nurków przy pomocy przyrządów, jakie posiada port wojenny w Cherbourgu są niemożliwe, gdyż, jak się po bliższym zbadaniu okazało, „Prometeusz” leży na głębokości 75 metrów.

a nie 50, i w głębokości tej ciśnienie wynosi 8 atmosfer. Najprostszym sposobem ratunku byłoby podniesienie całej łodzi na powierzchnię.

Zalogi okrętów nie szczędzą nadludzkich wysiłków, aby przyczynić się do uratowania zamkniętych w łodzi marynarzy.

Niewierna mężatka zabija ciotkę za zdradzenie jej przed mężem

W Brzeźnie pod Koninem w powiecie łódzkim wydarzyła się wczoraj tragedia na tle zdrady małżeńskiej.

40-letnia Stanisława Koralewska zamordowała swoją sędziwą 60-letnią ciotkę Wiktorję Grzeszczyńską.

Historia ta ma następujący przebieg.

Gdy mąż Koralewskiej przebywał przez czas dłuższy w Ameryce, zawiązała ona bliskie stosunki z 26-letnim Józefem Spilkowskim. Mąż wrócił nareszcie z Ameryki

i wstępnie dowiedział się z ust ciotki żony o całej historii.

Nosił się on z zamiarem rozwodu, co doprowadziło niewierną żonę do szału. Spotkawszy ciotkę w ogródku domu, rzuciła się na nią, a schwyłszy ją za szyję poczęła dusić.

Grzeszczyńska padła na ziemię bez życia.

Koralewska, dokonawszy potwornej zbrodni, zbiegła, ale policja wkrótce wpadła na jej ślad i wczoraj schwyłała morderczynię.

Będzie ona oddana pod sąd doraźny.

Wścieklizna psów w Warszawie I prowincja nie jest od niej wolna

Władze zdrowia w ostatnich swoich sprawozdaniach podają alarmujące dane o szerzeniu się wścieklizny u psów w stolicy i w prowincji.

Rok ubiegły zaznaczył się wielką liczbą wypadków wścieklizny u psów, przyczem pokasanych było 177 osób.

Z prowincji zgłosiło się 145 osób, a więc nie o wiele mniej.

Ponieważ zakład warszawski udzielił ponadto szczenionki dla 600 osób z prowincji, więc liczba pokasanych przez wściekłe psy jest o wiele większa, wynosi bowiem około 1000 osób.

I to tylko na terytorium działania warszawskiego Zakładu Higieny. Liczby te przewyższają o wiele dane z lat ubiegłych.

Państwowy Zakład Higieny, wobec powyższych danych, zwraca uwagę wszystkich, że w wypadkach pokasania przez wściekłego psa na

leży zgłosić się natychmiast u lekarza lub do Zakładu (Warszawa, Chocimska 24), gdzie się udziela wszelkich wskazówek.

W żadnym wypadku nie należy zabijać psa, który pokasał, gdyż za chodzą bardzo częste wypadki, że pies właściwie nie był wściekły, a jeżeli był nim, to po zabiciu go jest niemiernie trudno ustalić, czy pokasana osoba została napadana przez psa wściekłego czy innego.

Wiele osób ze strachu jedynie, że znacie, że pies był wściekły, podczas gdy w rzeczywistości był on tylko złym psem, lub rozniewanym.

Ponieważ i na letniskach podmiejskich w ostatnich czasach pojawiały się dość często psy wściekłe, na leży się mieć na ostrożność i o każdym podejrzanym wypadku natychmiast zawiadomić władze zdrowia.

W tramwajach wolno palić!

W Dzienniku Ustaw Nr. 57 z dn. 9 b. m. ukazało się rozporządzenie ministra komunikacji z dnia 6 czerwca 1929 r. o ruchu tramwajów elektrycznych w miastach i zezwala na palenie tytoniu wewnątrz jednego z przyczepnych wagonów.

Rozporządzenie ministra komunikacji wchodzi w życie z dniem 1 sierpnia r. b.

tychczasowe przepisów ministra komunikacji z dnia 6 czerwca 1929 r. o ruchu tramwajów elektrycznych w miastach i zezwala na palenie tytoniu wewnątrz jednego z przyczepnych wagonów.

Po odpowiednim zaświadczeniu należy się zwracać do klasztoru na Jasnej Górze.

tych w łodzi marynarzy i nie tracą nadziei, że jeszcze żyją. Kola oficjalnie ostrzegają jednak przed zbytym optymizmem.

Wysiłki akcji ratunkowej zmierzają do zacepienia łodzi hakami.

Na miejsce katastrofy przybył z Tulonu inżynier Pijelot, specjalista od zanurzeń na wielkie głębokości.

Polecił on sprowadzić natychmiast z Tulonu przyrządy, pozwalające opuścić się na głębokość 100 metrów.

Dziś rano przybył na miejsce katastrofy kilka statków, wśród nich słynny okręt włoski „Artiglio” specjalnie przystosowany do prac w głębinach morskich. Jest to ów statek, który w obecnej chwili wy dobywa i wydobył już część złota z zatopionego przed paru laty okrętu „Egipt”.

Posiada on odpowiednie urządzenia do pracy w głębinach, a nade wszystko wyspecjalizowanych aurków. Do ich właśnie pracy przywiązują wiele nadziei. Prace są prowadzone gorączkowo nadal, mimo, że nadzieja, aby zamknięci w stalowym grobie marynarze mogli jeszcze żyć, prawie nie istnieje.

PARYŻ, 9. 7. — Polski kontrtorpedowiec „Burza” wyruszył na pełne morze celem wzięcia udziału w akcji ratowniczej łodzi podwodnej „Prometeusz”.

Nowe zbiory spadają w cenie

Zboże zniżkuje. Oto hiobowa wiadomość dla rolników.

Dostawy do miast, pomimo robót polnych, a więc zaangażowania wszystkich sił do pracy, są bardzo wielkie. Także i młyny posiadają znaczne zapasy zboża.

PZP zakupił na przednowku wiele zapasów, które trzyma dotychczas. Sądono wówczas, że w Polsce zabraknie zboża. Przewidywania te okazały się mylne.

Notowania prywatne w Warszawie są niższe niż na rynku prywatnym, od notowań na oficjalnej giełdzie zbożowej.

W ostatnim tylko miesiącu ceny zboża spadły w Polsce o 25 proc. Dotyczy to przeważnie pszenicy i żyta.

Wszystkie te zjawiska spowodowały, że w obrotach prywatnych żyto sprzedaje się po 22 zł., a pszenice po 25 do 26 zł.

Za nowe żyto żądają 19 do 20 zł., ale niema chętnych nabywców.

Tania podróż do Częstochowy

Ministerstwo kolei polskich, z okazji jubileuszu na Jasnej Górze, przyznało wszystkim pielgrzymkom, udającym się na tę uroczystość do Częstochowy zniżki kolejowe.

Jak zapadły wyroki?

Na Tadeusza Kujawskiego

Proces Kujawskiego zakończył się wczoraj również. Po szeregu wniosków obrońców zmierzających do oddania sprawy Kujawskiego do postępowania zwykłego i po oddaleniu tych wniosków, sąd udziela głosu prokuratorowi.

Prokurator Rudkiewicz przemówienie swe rozpoczął od stwierdzenia, że o całej sprawie Kujawskiego można powiedzieć tylko jedno: iż zabójstwo jego było potworne. Prokurator dłuższe wywody poświęcił rozważeniu faktu, że w ostatnich czasach ilość zabójstw mnoży się nagminnie.

Zabójstwo Dembińskiego jest o tyle szczególnie ważne, że padł tutaj na ofiarę urzędnik służby samorządowej, zabity przez innego urzędnika na tle stosunków służbowych.

W całym procesie obecnym przeważa wzgląd na psychikę oskarżonego, tak, jakby nie odgrywała rolę kwestia szkody, która wyrządził i ochrony, która na przyszłość należy stosować.

Na Dembińskim dokonano samosądu. Ale nie dosyć tego, nawet teraz po śmierci sędzi się go jeszcze tutaj jaknajsurowiej i jakniamniejszej wiedzieli.

Jakkolwiek zeznania świadków nie mogły tutaj ustalić nic, coby pomniejszało wartość zarzektu, pytania obrony sugerowały opinie jaknajgorsze.

Kiedy, zaś chodzi o oskarżonego, to wzrost przeciwie.

To są te dwie miary: surowa dla zabitego — łagodna dla zabójcy. Prokurator polemizował w dalszym ciągu z orzeczeniem biegłych psychiatrów.

Również zaprzecza prok. Rudkiewicz stanowczo, jakoby można uznać, że Kujawski działat pod wpływem afektu.

W konkluzji prokurator zażądał skazania Kujawskiego według najwyższego wymiaru kary, domagał się kary śmierci.

z braku wszelkich okoliczności łagodzących.

Wszystkie te zjawiska spowodowały, że w obrotach prywatnych żyto sprzedaje się po 22 zł., a pszenice po 25 do 26 zł.

Za nowe żyto żądają 19 do 20 zł., ale niema chętnych nabywców.

Jak zapadły wyroki?

Na Sobieraja i Szmida

Proces o zabójstwo E. Gettera w reżeni warszawskiej przez Stefana Sobieraja i Jana Szmida został wczoraj zakończony w trybie doraźnym.

Obydłaj oskarżeni skazani zostali na dożywotnie ciężkie więzienie — co w stosunku do Szmida było pewnego rodzaju niespodzianką dla publiczności, zebranej na sali sądowej, gdyż spodziewano się, że zostanie on uniewinniony.

Przebieg wczorajszego dnia w procesie był następujący: O godz. 9.30 wchodzi komplet sędziów. Zabiera głos prokurator Woliński. Mówi przedewszystkiem o protokółach, sporządzonych natychmiast po dokonaniu morderstwa, — mówi dalej, że zabójstwo to nie miało nic wspólnego z elektem.

— Gdzież jest — powiada prokurator — ta nienawiść Gettera do Legionistów, ta nienawiść, która miała do pewnego stopnia włożyć broń w rękę Sobieraja? Za co miał by tych legionistów Getter nienawidzić? Niema także żadnych zrozumiałych podstaw jakiegokolwiek nienawiści zamordowanego do mordercy.

Czem się tłumaczy morderstwo Sobieraja? Istotnie — powiada prokurator — Sobieraj był wówczas podniecony, ale to było podniecenie, będące środkiem do popelnienia zbrodni. Przewód sądowy ustalił, że zabójstwo Gettera nie było przypadkiem. Ustalono dowód zmywy ze strony Sobieraja. Zachowanie jego i Szmida — wyraźnie te zmywy potwierdza. Szmidt przeciwieź przyznał się, że był z Sobierajem po to, aby Gettera zabić.

To morderstwo, to klasyczny przykład nagminnie szerzących się zabójstw, a na te plagę jest tylko jedno lekarstwo — sąd doraźny. Dlatego też sprawa ta musi być rozpatrzona w trybie doraźnym.

Sąd w ustnych motywach stwierdził, że wbrew orzeczeniu biegłych Kujawski w chwili popelnienia zbrodniczego czynu mógł kierować swymi czynami, ale w stopniu niedostatecznym.

Kujawski przyjął wyrok spokojnie.

Wyrok w procesie Łukasza Tasiemki — Siemiątkowskiego zapowiedziany był na godz. 12 w południe.

Już jednak o dziesiątej zwała się do sądu niemal połowa Kercelaka.

Około godz. 11 rano przywieziono z więzienia karetką wszystkich oskarżonych.

Siemiątkowski — Tasiemka, jak zwykle, przyszedł oddzielnie i usiadł na swoim miejscu w ławie oskarżonych.

W pół godziny po zapowiedzianym terminie rozlega się dzwonek, wchodzi komplet sędziowski i przewodniczący Hermanowski wśród ogólniejszy odczytuje wyrok.

Jak zapadły wyroki?

Na Sobieraja i Szmida

Proces o zabójstwo E. Gettera w reżeni warszawskiej przez Stefana Sobieraja i Jana Szmida został wczoraj zakończony w trybie doraźnym.

Obydłaj oskarżeni skazani zostali na dożywotnie ciężkie więzienie — co w stosunku do Szmida było pewnego rodzaju niespodzianką dla publiczności, zebranej na sali sądowej, gdyż spodziewano się, że zostanie on uniewinniony.

Przebieg wczorajszego dnia w procesie był następujący: O godz. 9.30 wchodzi komplet sędziów. Zabiera głos prokurator Woliński. Mówi przedewszystkiem o protokółach, sporządzonych natychmiast po dokonaniu morderstwa, — mówi dalej, że zabójstwo to nie miało nic wspólnego z elektem.

— Gdzież jest — powiada prokurator — ta nienawiść Gettera do Legionistów, ta nienawiść, która miała do pewnego stopnia włożyć broń w rękę Sobieraja? Za co miał by tych legionistów Getter nienawidzić? Niema także żadnych zrozumiałych podstaw jakiegokolwiek nienawiści zamordowanego do mordercy.

Czem się tłumaczy morderstwo Sobieraja? Istotnie — powiada prokurator — Sobieraj był wówczas podniecony, ale to było podniecenie, będące środkiem do popelnienia zbrodni. Przewód sądowy ustalił, że zabójstwo Gettera nie było przypadkiem. Ustalono dowód zmywy ze strony Sobieraja. Zachowanie jego i Szmida — wyraźnie te zmywy potwierdza. Szmidt przeciwieź przyznał się, że był z Sobierajem po to, aby Gettera zabić.

To morderstwo, to klasyczny przykład nagminnie szerzących się zabójstw, a na te plagę jest tylko jedno lekarstwo — sąd doraźny. Dlatego też sprawa ta musi być rozpatrzona w trybie doraźnym.

Sąd w ustnych motywach stwierdził, że wbrew orzeczeniu biegłych Kujawski w chwili popelnienia zbrodniczego czynu mógł kierować swymi czynami, ale w stopniu niedostatecznym.

Kujawski przyjął wyrok spokojnie.

Wyrok w procesie Łukasza Tasiemki — Siemiątkowskiego zapowiedziany był na godz. 12 w południe.

Już jednak o dziesiątej zwała się do sądu niemal połowa Kercelaka.

Około godz. 11 rano przywieziono z więzienia karetką wszystkich oskarżonych.

Siemiątkowski — Tasiemka, jak zwykle, przyszedł oddzielnie i usiadł na swoim miejscu w ławie oskarżonych.

W pół godziny po zapowiedzianym terminie rozlega się dzwonek, wchodzi komplet sędziowski i przewodniczący Hermanowski wśród ogólniejszy odczytuje wyrok.

FALE RADJA

- 10: Transmisja s. Tczewa nabożeństwa.
- 11:58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
- 12:15: Poranek muzyczny w wyk. ork. det.
- 13: Pogadanka „Dlaczego utworzono sądy pracy”. 13:15: D. c. poranek muzyczny.
- 14: Odczyt „Odczuwanie piękna przyrody”. 14:15: Koncert ork. Rózewicza.
- 14:30: Odczyt „Woly czy pszczoły, czyli oplacalność pasiek”. 14:50: D. c. koncertu.
- 15:05: Odczyt „Prace żniwne i pożniwne”. 15:25: D. c. koncertu. 15:40: Radioteatr dla młodzieży. 15:53: Ostrzeżenie dla dzieci najmłodszych.
- 16:05: Płyty. 16:15: „Wiadomości przyjemne i pożyteczne”.
- 17:30: Odczyt „Casanova”.
- 18:30: Płyty. 18:55: Transmisja meczu piłkarskiego Polska — Szwecja.
- 19:45: Skrytka pocztowa techniczna.
- 20: Koncert popularny. 20:45: Kwadrans literacki z pamiętniką mego przyjaciela.
- 21: D. c. koncertu.
- 22:10: Muzyka taneczna. 22:50: Muzyka taneczna.

Pogoda

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: poroża o zachmurzeniu zmiennym i przelotnych opadach. Ciężko. Stabe wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

Zdzisław Andrzejowski

TAJNY FRONT

Powieść

Chłopak stał tak długo i rozmyślał o tej ostatniej nocy która mu tyle przyniosła. Wiedział już gdzie znajduje się Helena, w jaki sposób ją porwano i jak się nazywa ta kobieta, która tu przyjechała z Warszawy i grała jakąś wybitną rolę w poczynaniach „Tajnego Frontu”.

— Dokąd kapitan mógł pojechać? — Jak ten zwierzył mi się — pojechali we trzech, jakiś warjat i lekarz z Gdyni. To pewno doktor Książnik, ale kto jest ten trzeci, którego Mueller nazywa warjatem?

— Nic tak nie zrobię, Niema co. trzeba iść na ulicę Elżbiety i tam próbować szczęścia, a następnie muszę pojechać do Gdyni, do doktora, może on będzie w domu. Tutaj już chyba nie wrócić, bo właściwie pozostała jeszcze do zbadania tylko ta kasa pancerna w kryjówce. No, zobaczymy!

Frank gwizdał przez zęby, zapalił nowego papierosa i wbrew poprzednim planom ruszył do hotelu „Kaiserhof”.

Rozmowa z zaspianym portierem powiodła się znakomicie i już po paru minutach wiedział Frank prawie wszystko o tej kobiecie.

— Panna Ina Karten nie wróci dziś do hotelu, proszę byćście pilnowali jej rzeczy i czekali na nią z pokojem.

— Dobrze, dobrze, powiedzcie jej, że wszystko będzie w porządku. Już nieraz tak przecieży było. Musi mieć w Gdańsku jakiegoś chłopca — mrugnął portier filuternie.

— Pewno, że ma... Taka piękna kobieta. Słuchajcie, a co ona robi w Warszawie?

— Jaka? Nie wiecie? — Tancerka przecieży. Występuje tam w kabarecie...

— A, tak... — A w którym kabarecie, bo w Warszawie znam dobrze?

— Tam toście pewno nie byli, bo to najdroższy kabaret, „Artistic” się nazywa. Tam tylko sami bogaci ludzie chodzą. Forse trzeba mieć i to gruba...

— Tak, tak, jużci. No, ale muszę już iść. Spójcie dalej spokojnie.

Portier kiwnął mu głową, otulił się w szeroki gruby płaszcz i po chwili chrząknął już szorstko, aż echo niesło po dużym holu. Frank zaś, znalazłszy się na ulicy machnął ręką z rezygnacją.

— Dość mam już tego. Ta banda jest tak zorganizowana, że nie można trafić ani chwili.

Przypieszył kroku i obmyślając plan działania maszerował na ul. św. Elżbiety, choć nie miał żadnej nadziei na zastanie w domu Ostoi. To też nie próbując nawet dostać się do mieszkania, zapukał do okna na parterze, do pracowni krawieckiej, w której miał zaprzyjawnionego czeladnika.

— Hans, przepaszam, że cie budzę, ale zapomniałem klucza od bram, otwórz mi!

O, Franz! Dawno cie nie widziałem gdzieś bywał?

— U ciotki! byłem. Chorowałem trochę, ale otwórz mi bo bardzo się spieszę.

— Nie masz do kogo, bo pana twego niema w domu. Dziś w nocy wyjechał z jakimś jeszcze dwoma panami. Widziałem, jak odjeżdżał, bo pracowałem jeszcze.

— Ha, to nadaremno się tu włokłem. Pójdę wobec tego do jednego przyjaciela, dowiedzenia Hans, a jakby kapitan przyjechał, to daj mu znać, że tu byłem, dowiedzenia.

Teraz nie namyślając się już, poszedł na dworzec i wykupił bilet do Gdyni.

— Trzeba jechać do doktora i tam zebrać wiadomości o kapitanie. Może nawet tam właśnie pojechali... Myślę, że kapitan będzie zadowolony z tego, co mu przywiózę, bo właściwie to już wszystko wiemy. Do Królewca jeszcze dziś trzeba będzie ruszyć — rozumował, lokując się w wagonie czwartej klasy. Droga dłużyła mu się ogromnie i niecierpliw się na każdej stacji, choć po półtorej godzinie dzwonił już do willi doktora Książnika.

Otworzył mu służący, który ujrawszy go, aż zaniemówił ze zdziwienia. Przeżegnał się kilka razy i ledwo wykrztusił:

— Wszelki duch Pana Boga chwali, to ty Frank?

— Nie, nie ja ciemiego! Nie gap się tak, jakbym z tamtego świata wracał i prowadź do kapitana!

— Do kapitana? Przecież ich obu niema w domu, dawno wyjechali do Gdańska.

— Kiedy wyjechali?

— Parę dni temu, zaraz po powrocie kapitana z Królewca.

— To kapitan był w Królewcu? Co ty opowiadasz? Obudźże się, bo jak cię kropnę w ucho...

— Na drugi dzień, jakieś od nas uciekł, przyjechał kapitan i dowiedział się o porwaniu pani i zaraz z panem doktorem pojechali do Gdańska. Czego się złościś, gdy ci mówię po ludzku.

Frank zrozumiał. Wiece w czasie jego choroby kapitan jeździł do Królewca. Nie nie wiedział o Helenie i dopiero tu dowiedział się wszystkiego.

— Z Gdańska nie miałeś od nich żadnych wiadomości?

— Nie, ani słówka. Pojechali i przepadli.

— Acha, no to teraz dawaj co zjeść, bo głodny jestem, jak wilk i opowiadał wszystko od początku. Zasły bardzo ważne rzeczy i trzeba komiecznie odsukać kapitana, albo doktora. Ale, ale, czy nikt tu więcej nie był? Nie przyjeżdżał nikt do kapitana?

— Nie, nikogo nie było, a dlaczego pytasz?

— Bo z Gdańska wyjechali we trzech i zupełnie nie mogę się domyśleć kto to jest ten trzeci.

Po godzinie wiedział już jednak, że Ostoja przyjechał do Gdyni kutrem, że przywiózł go tutaj Marcin Kąkol i że stary rybak sam musiał wracać do Kuźnicy.

— To on pewno wie więcej niż ty. Trzeba będzie i z nim się zobaczyć. Słuchaj, ja odpocznę trochę bom nie spał już dwie noce i pojedę do Kuźnicy. Ty musisz siedzieć kamieniem w domu i pilnować. Jakby przyjechał doktor, albo kapitan, powiesz, że tu byłem i że wybrałem się do Kąkole. Niech koniecznie na mnie czekają, gdyż mam bardzo ważne wiadomości. Gdybym nie mógł dzisiaj wrócić z Helu, zatelefonuj. Rozumiesz?

— Rozumiem, ale powiedz mi, wiesz coś o paniencie? Kto ją porwał, gdzie jest?

— Nie twój interes, wystarczy, że ja to wszystko wiem. Ty pilnuj tylko domu i rób co ci mówię.

Chłopak odął usta, dotknięty tem perorowaniem i wyszedł z pokoju.

— Idź, idź i popłacz se w kaciku. Może przywiózę ci zabawczkę z odpustu — dokuczał mu Franek. Zapalił papierosa, rozsiadł się wygodnie w fotelu i rozglądał się po ścianach. Naraz wzrok jego zatrzymał się na fotografii pięknej, wyszcwigowej łodzi motorowej i uśmiech rozlał mu twarz.

— Te, beksa! Chodźno tutaj!

— Czego chcesz? — zawołał chłopak z drugiego pokoju.

— Doktor ma motorówkę?

— Ma.

— I jeździ na niej?

— Jeździ, ale co cie to obchodzi?

— Tak się pytam, bo dzisiaj ja na niej pojedę!

— A jakże! Widzisz, co ci się zachciało! Motorówka pojedzie, hrabia, bałę sobie pożycz od praczeki i jedź...

— No, no, nie rozpuszczaj języka i gadaj, gdzie ta łódź stoi. Nie bądź głupi, tu zależy na każdej minucie. O paniencę przecieży chodzi...

— To tak gadaj odrazu. Łódź stoi w przystani Jacht - Klubu, a klucze leżą na biurku.

— Te male?

— Tak, ten większy od łazienki, a ten mały, płaski od motoru.

— Dobra, zaraz jęde, a ty rób co ci mówię i nie bocz się, bo nie masz czego. Serwus!

Frank wziął klucze, wyszedł z domu i biegiem prawie rwał na przystań.

— Tak to rozumiem! Za pół godziny będę w Kuźnicy, odszukam Kąkole i dowiem się wszystkiego. Przynajmniej czasu oszczędzę.

Na przystani, gdy ujrzał łódź, aż mu serce podskoczyło. Była to piękna, mocna maszyna o szlachetnych linjach, dobrze siedząca na wodzie.

— Ho, ho! I do Królewca można na niej popłynąć. Takie cacko i bursy się nie zleknie i na fale gwizdaje. No, w imię Boże...

Siadł za sterem, zapuścił motor i wolno wypłynął z przystani. Na zatoce dał jednak z punktu pełny gaz i łódź skoczyła jak piłka, podnosząc wysoko dźwięk nad wodą. Miarowy i dobrze sflumiony huk motoru, rozbryzująca się za rufą fala i gwizd wiatru w uszach upajały Franka, jak mocne wino.

Po kilkunastu już minutach tej jazdy ujrzał niskie brzegi Helu, rosnące mu w oczach prawie i zbliżające się wyraźnie. Po trzech kwadransach szedł już do chaty Kąkole i pukał do drzwi.

Rybak był w domu i ucieszył się bardzo, gdy ujrzał Franka.

— Dzień dobry, od kapitana jedziesz?

— Nie, od kapitana, bo go szukam i dlatego do was przyjechałem. Jeździłście z nim do Królewca?

— Do Królewca? Nie, to on tu przyjechał na kutrze, który zabrał jakimś rybakowi. Kuter negdaj odstawiłem pod Królewicem...

— Opowiadacie wszystko od początku, bo już, nie nie rozumiem. Kapitan gdzieś się podział, a potrzebny jest teraz, jak nigdy. Mam dużo ciekawego dla niego. Rozumiecie?

(Dalszy ciąg jutro).

Dla wyjeżdżających na wakacje rady Komisarza policji

Wiadomo, że sezon wakacyjny, gdy wszyscy wyjeżdżają na letniska, pozostawiając w wielu wypadkach mieszkania bez opieki, jest prawdziwym żniwem dla różnych kantzaków.

W takich wypadkach policja nasza zadawała się stwierdzeniem, że „wartości skradzionych rzeczy nie dało się narazie ustalić, gdyż właściciel bawi na letnisku”.

Nieco bardziej przeczona jest policja w Detroit w Stanach Zjednoczonych, której komisarz James Watkins wydał do mieszkańców ostrzeżenie, jak mają postąpić, aby, o ile możności,

zabezpieczyć mieszkanie przed złodziejami.

Oto jego rady, które doskonale dadzą się zastosować i w naszych warunkach.

Upewnić się, że okna i drzwi są dobrze zamknięte.

W razie dłuższej nieobecności za wiadomości najbliższy komisarjat policji.

Poinformować sąsiadów o swoich planach.

Nie pozostawiać w domu klejnotów, ani innych cennych drobiażek.

czonych, której komisarz James Watkins wydał do mieszkańców ostrzeżenie, jak mają postąpić, aby, o ile możności,

zabezpieczyć mieszkanie przed złodziejami.

Oto jego rady, które doskonale dadzą się zastosować i w naszych warunkach.

Upewnić się, że okna i drzwi są dobrze zamknięte.

W razie dłuższej nieobecności za wiadomości najbliższy komisarjat policji.

Poinformować sąsiadów o swoich planach.

Nie pozostawiać w domu klejnotów, ani innych cennych drobiażek.

Fruta, dywany, obrazy i t. p. oddać na przechowanie, a ważne albo wartościowe papiery umieścić w safesie bankowym.

Nie pozostawiać w domu łatwopalnych materiałów.

Wyłączyć radio, ono bowiem nie raz ułatwia złodziom ich robotę.

Sąsiedzi, styszac radio, sadzą, że

mieszkańcy powrócili i nie zwracają uwagi na to, co się dzieje w opuszczonym mieszkaniu.

Sprawdźcie dokładnie, czy wszystkie kurki gazowe są pozakreślane, a najlepiej zamknąć gazomierz.

Na wszelki wypadek pozostawić adres letniska u któregośkolwiek z sąsiadów.

W obawie przed kosztami połogu emigrant polski zabił żonę

Na wsi w pobliżu Marsylii pracowali w charakterze robotników rolnych małżonkowie Lesiuk, pochodzenia polskiego.

Lesiukowie mieli dwoje dzieci. Oczekując trzeciego, Lesiukowa udała się do swej siostry do Marsylii, a stamtąd miała być przewieziona do zakładu położniczego.

Onegdaj zjawił się u niej Lesiuk i za bronił jej odbycia połogu w szpitalu.

ze względu na koszty.

Gdy młoda kobieta nie chciała słyszeć o tem, by na czas choroby zostać u siostry, małż. jej dobył rewolweru i celnym strzałem pozbawił ją życia. Pełtem strzelił do siebie, raniąc się ciężko. Stan jego jest beznadziejny.

Pięć ofiar Alp

W jeźnym twiko dniu Alpy pochłonięty pięć ofiar. W Albach styryjskich dwaj turyści i jedna turyści ka, zawieszani na linie, runeli w przepaść i ponieśli śmierć na miejscu. W Szwajcarii znowu dwie siostry zsunęły się ze śliskiej od lodu przełęczy.

S'edem i pół litra oliwy miesięcznie spożywa Paryżanin

Według danych statystycznych Komisji dla ustalania kosztów utrzymania każdy paryżanin spożywa miesięcznie 7 i pół litra oliwy i tylko dwa litry białego wina, natomiast 10 czerwonego.

Statystyka ta wcale nie wymienia ani alkoholu, ani chleba, ani margaryny, ni koniny, stanowiącej podstawę pożywienia klas uboższych, ani owoców. Nie jest więc dokładna.

W każdym razie ilość spożywanej oliwy jest zastanawiająca.

Konsumpcja ta z pewnością przyczynia się do zdrowotności paryżan, wiadomo bowiem, że oliwa jest pożywna.

lekkostrawna i zawiera wiele witamin.

Odkrycie skarbów na Wypach Kokosowych

Według wiadomości, otrzymanych z Panamy, w Ameryce Centralnej, wyprawa, pozostająca pod komendą pułkownika amerykańskiego Lockie odkryła na Wypach Kokosowych miejsce, w którym znajduje się schowany skarb, wartości 60 milionów dolarów.

Skarb ten pochodzi od pewnego oficera angielskiego nazwiskiem Graham, który potem stał się piratem.

Skarb został odkryty zapomocą różdżki czarodziejskiej elektrycznej, przez jednego z członków ekspedycji.

Tragiczne regaty

W okolicy wysp Bermudów odbywa się corocznie regaty amatorów żeglarzy, które w tym roku wypadły szczególnie tragicznie.

Jeden z jachtów spłonął na pełnym morzu, przyczem stracił życie jeden z jego załogi, Clarence Kolzay, drugi jacht „Curlew”, zaginał wraz ze swą załogą, złożoną z 6 ludzi.

Ostatni raz widziano go dnia 25 czerwca.

Departament marynarki amerykańskiej wydał rozkaz, by wysłano na poszukiwanie zaginionego żaglowca sławny sterowiec Akron.

Recepta Edisona na zdobycie szczęścia

Wśród papierów pozostawionych przez króla wynalazków, Edisona, znalaziono rozprawkę p. t. „Jak być szczęśliwym”, która obecnie została opublikowana w jednym z poczynnych czasopism nowożytnych.

Uwagi Edisona nacechowane są tak

głębokiem znawstwem świata, a równo mocno rzuciła tak znamienne światło na samego autora, że warto choćby niektóre z nich przytoczyć.

„Dość wcześnie — pisze Edison — bo mając lat 17, doszedł do przekonania, że szkoła szczęścia jest praca, a ja ją nam wewnętrznie zadowolone. Wielu ludzi pracuje tylko w tym celu, aby zdobyć utrzymanie, a w najlepszym wypadku pokłaski i uznanie otoczenia. Malarz pragnie aby wszystkie zachwycali się jego obrazami, poeta żąda pochwał dla swych wierszy, uczoney nawet chce, aby podziwiano jego wynalazki.

Jakże błędne jest to stanowisko!... Na ileż przykości naraża człowieka! Wszak każda wybitniejsza jednostka musi się spotkać z zawzięcia i nienawiścią otoczenia. Trzeba więc być odpornym, należy wyrobić w sobie zupełną obojętność na to, co o nas ludzie mówią, pisać i myśleć. Kto pracuje tylko dla pokłasku, musi być człowiekiem bardzo nieszcześliwym. Największy bowiem geniusz nawet zawsze trafi na głupca który złośliwością swą umie zranić go w samo serce.

Dlatego postanowiłem iść drogą — moim zdaniem — najrozsądniejszą i najpewniejszą do szczęścia: Powie ktoś może, że przecieży nie mogłem uciec od głupców. Fakt jest jednak, że było mi ono zupełnie obojętne. Istniała dla mnie tylko praca, praca i jeszcze raz praca. Ona dała mi prawdziwe szczęście!”

Składany rower mieści się w walizce ręcznej

W Paryżu odbywa się corocznie wystawa wynalazków i nowości z różnych dziedzin. W roku bieżącym wystawa była bardzo obficie obsadzona, gdyż aż 1500 wystawców przysłało swa eksponaty.

Wśród nich był np. rondel specjalny, w którym w przeciągu 10 minut można przyrzadzić nieczoną-ęś lub ciasto. Były też kociotki elektryczne, w których woda wrze po kilku sekundach.

Wielkie zainteresowanie budziły nowoczesne materiały budowlane, przyspieszające tempo budowy domów, a więc obniżające jej koszt.

Nie brakło również składanych mebli, ułatwiających ich transport, między innymi, która można umieścić w kieszeni i innych podobnych dziwactw. Ale najciekawsze ludzi dotyczyło

koła stoiska, w którym pokazany był wspaniały rower składany, za pakowany w ręcznej walizce podobnej, normalnej wielkości. Rower ten można w przeciągu kilku minut rozłożyć na części składowe, mieszczące się w owej walizce, a potem z równą łatwością i równie szybko złożyć i zamontować tak, że jest gotów do użytku.

Wynalazca zapowiedział, że jego rower składany pod względem trwałości nie ustępuje innym maszynom a ceną lezo również nie jest wyższa od ceny modelu normalnego, a dale maximum wygodny podczas podróży, albo przechowywania go w domu.

Rower ten powszechnie się podobał i odrazu na miejscu znalazł 50 nabywców.

Wróżby na dziś

Zaraz po godz. 8 możemy być narazeni na jakieś złudzenia, zawody.

Gorsza passa zaznaczy się jeszcze o godz. 12-ej — przynosząc niepokojne nerwowe, nieporozumienia i obawy, opozycje lub zmiany. Zwijaki w tym czasie zawarte — mogą nie okazać się później ani pomyślnie, ani trwałe.

Gorszy nastroj, jaki się zaznaczy, około godz. 15-ej — szybko ustąpi, a okres późniejszy nieźle się przedstawia.

Dopiero po godz. 21-ej możemy przeżywać jakieś dysonanse.

Zjazd Samorządowy w Grodnie

PRZY UDZIALE p. WICEMINISTRA JAROSZYŃSKIEGO i p. WOJEWODY KOŚCIAŁKOWSKIEGO

W dniu dzisiejszym jak już podawaliśmy odbędzie się w sali Sejmiku o g. 10 rano Zjazd Samorządowy, organizowany przez Związek Powiatów Rzeczypospolitej Polskiej.

W Zjeździe wezmą udział przedstawiciele powiatowych Związków Komunalnych Województwa Białostockiego.

Program Zjazdu obejmuje: Sprawozdanie z działalności Zarządu Związku Powiatów R.P. (poruszone będą i poddane dyskusji wszystkie ogólne zagadnienia, dotyczące samorządu powiatowego).

Wybory uzupełniające do Rady Związku Powiatów R.P. (2 członków).

Groszowe zarobki bezrobotnych na raty.

Jak w każdą sobotę, tak i wczoraj na dziedzińcu Straży Pożarnej, zebrało się około 150 robotników zatrudnionych przez Magistrat przy robotach ziemnych. Ludzie ci to wszystko bezrobotni, których jedynym źródłem utrzymania jest zarobek po 2 zł. 50 gr. przez 3 dni w tygodniu.

Ogromne rozgorczenie powstało wśród tej biedoty, gdy w pewnym czasie dowiedzieli się od pracowników Magistratu iż wypłaty w sobotę nie będzie.

Wzburzony tłum udał się do prezydenta miasta. Pod nieobecność p. prezydenta przyjął bezrobotnych wiceprezydent, który obiecał wypłacić należność w poniedziałek.

Mimo prób wywołania zamieszania na mieście, do większych ekscesów nie doszło.

Wysoka stawka asekuracyjna nęci ludzi

Dnia 7 lipca we wsi Gudzievice pow. grodzieńskiego, powstał pożar w domu Albiny Zaniewskiej. Mimo ratunku dom całkowicie spłonął.

Do około pożaru krąży różne przypuszczenia i zachodzi podejrzenie, że Zaniewska i jej syn Zygmunt podpalił dom w celu uzyskania sumy ubezpieczeniowej od P. Z. U. W. Dom ubezpieczony był na 8590 zł.

Sprawy ustawodawcze:

a) projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o pokrywaniu kosztów leczenia ubogich chorych i kosztów opieki społecznej,

b) projekt ustawy o powszechnym obywatelskim podatku komunalnym.

Na Zjeździe najwięcej czasu poświęcone zostanie sprawom ustawodawczym.

Delegaci otrzymali w tym celu wytyczne do dyskusji, dla umożliwienia im zebrania materiału cyfrowego do zilustrowania, jak przedstawiałaby się sprawa kosztów leczenia na danym terenie.

Z powiatu grodzieńskiego, jako delegaci wezmą udział p. Zdaniwicz Maksym i Jerzy de Virion.

Zjazd zaszczyli swą obecnością p. wiceminister Jaroszyński i p. wojewoda Kościółkowski.

W TROSCIE O USPRAWNIE NIE STRAŻY POŻARNYCH

Już dziś wyłania się konieczność premjowania straży!

Na terenie Województwa Białostockiego istnieje z górą 500 straży Pożarnych, z których około 20 jest zakwalifikowanych przez Związek Wojewódzki jako wzorowe. Są to przeważnie strażę, które posiadają sprzęt zmodernizowany.

Na podstawie tej opinii Związku Wojewódzkiego: Zakłady Ubezpieczeń od Ognia stosują od kilku już lat do wszystkich budynków w miejscowościach gdzie istnieją te właśnie wzorowe strażę, rabat przy poborze składek ogólnych w granicach od 5 — 25%.

Aczkołwiek dotychczasowa praktyka premjowania tylko właścicieli nieruchomości za pracę i zasługi miejscowych straży nie była całkowicie sprawiedliwa, gdyż w premjach tych nie uczestniczyły same strażę, nikt spraw tej nie poruszał, jak długo strażę korzystały z zasilków miejscowych samorządów w tym stopniu, że mogły pokryć — aczkolwiek z biedą — swe organiza-

cyjne wydatki, jak utrzymywanie pogotowia szoferów, zakup materiałów pędnych do sprzętu zmodernizowanego i wiele innych niezbędnych wydatków.

Obecnie jednak, gdy magistraty coraz to bardziej obcinają zasiłki dla straży pożarnych, niema w tej chwili innego wyjścia jak tylko sięgnąć do tych właśnie źródeł t.j. do wspomnianych rabatów od składek ogólnych.

Biorąc też pod uwagę systematyczne obniżanie, a w wielu wypadkach całkowity zanik zasilków samorządowych, które ze względu na swój stan organizacyjny mają stałe i niezbędne wydatki. Rada Wojewódzka postanowiła przedsięwziąć odpowiednie kroki i wystąpić do instytucji ubezpieczeniowych, w szczególności do Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, aby na przyszłość rabatu te były przekazywane zainteresowanym strażom celem utrzymania ich na dotychczasowym stopniu sprawności.

Półmilionowe straty wyrządziła burza gradowa w pow. Augustowskim

Przez powiat augustowski przeszła gwałtowna burza z gradem, który zniszczył doszczętnie zasiewy zimowe i wiosenne wsi Rudki Nowe i Stare, Biernatki i

Grabowo i pozabijał masę dzikiego ptactwa i zający. Straty wynoszą około 500 tysięcy złotych. Poszkodowanych jest 200 rodzin.

Początek seansów o g. 6.—8.15—10.15

Kino
dźwiękowe
„ŚWIATOWID“
Brygidzka 2

Genjalny ERIC von STROHEIM
oraz BETTY COMPSON
w potężnym arcydziele, dźwiękowym
p. t. **WIELKI GABBO**
Bogata wystawa!! Wspaniały balet!
Zajmująca treść!
WSTĘP OD 65 gr.

Z Cyrku zginięły drobne rzeczy

Kierownik Cyrku Dworskich p. Hersaun Stefan doniósł policji o kradzieży liny stalowej i orczyka żelaznego wartości 100 zł. O kradzież podejrzewa Franciszka Łuczaka.

Niedzwiedź

w ogrodzie zoologicznym

Do ogrodu zoologicznego w Grodnie został zakupiony w cyrku Dworskich 6-letni niedzwiedź karpacki.

Ładny ten okaz z braku odpowiedniego pomieszczenia narazie jest przywiązany do drzewa. Można więc oglądać niedzwiedzia w całej jego okazałości. Za kilka dni zostanie ukończona specjalna zagroda, w której niedzwiedź znajdzie pomieszczenie.

Zabawa w Łosośnie

Dziś w niedzielę odbędzie się w Łosośnie zabawa z wielu miłymi niespodziankami, urządzona przez Związek Rezerwistów i B. wojskowych w Grodnie.

Do miejsca zabawy przejazd statkiem po Niemnie.

Z Klubu Sportowego

Klub Sportowy Rodziny Wojskowej niniejszem podaje do wiadomości, że w okresie letnim domościami są sekcje: tenisowa (zapisy przyjmuje pani Sokółowska — Bonifaterska 23) i sekcja wioślarsko-ływacka (zapisy przyjmuje pani Bałaszówna — Klub Wioślarski) od godz. 4 p. Sekretariat Klubu nieczynny do dn. 1-go września b. r.

TEATR MIEJSKI im. Elizy Orzeszkowej

W niedzielę dn. 10 b. m. powtórzoną zostanie „Nieprzyjaciółka” Niccodemiego — sztuka ta została owacyjnie przyjęta przez premierową publiczność.

ŚPIESZCIE NA WYSTĘPY
NOWEGO
ZESPOŁU KABARETOWEGO
w Restauracji W. Kujawińskiego
przy hotelu „Europa”

RYTOWANIE
HERBÓW
W SYGNETACH
GRAWER
H. SOŁOWIEJCZYK
GRODNO. HOJWERAJ

Prenumerata miesięczna z odnośnieniem 3 zł., w Admin. 2,50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr, 1 szpalt, w tekście 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 142,625. Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski.

Druk „Polska Druk. Kresowa” Grodno, Dominikańska 21.